

PLACÓWKA

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK II. — Nr. 25 (51)

Paryż, SOBOTA 18 CZERWCA 1949

CENA PRIX 15 fr.

O obronę Południowo-Wschodniej Azji

Pośród wielu różnych przypuszczeń poświęconych motywom nagłej zmiany sowieckiej polityki zagranicznej w stosunku do Zachodu jednym z bardziej prawdopodobnych jest twierdzenie że istotnym celem Konferencji Paryskiej jest odwrócenie oczu państw demokratycznych od terenu azjatyckiego na stosunkowo mniej ważny w obecnej chwili problem niemiecki. Jeżeli weźmiemy pod uwagę znaczenie wypadków jakie rozgrywiają się obecnie w pdn.-wsch. Azji, oraz ich potencjalnych konsekwencji, jest oczywiste, że Sowiety wygrają tam następną batalię „zimnej wojny” z Zachodem. Niemcy, kraje zachodnie, a w szczególności Stany Zjednoczone, zdają się dotąd nie doceniać wagi tego problemu i uspokojone pozornymi sukcesami Paktu Atlantycznego koncentrują swe siły na obronie Europy Zachodniej.

Tymczasem komunistyczne wojska chińskie zdobyły bez oporu czwarte miasto świata Szanghaj i nie prowadząc właściwie żadnych poważnych walk posuwają się w kierunku prowincji południowych. Wojska Kuomintangu znajdują się w stanie kompletnej dezorganizacji, rząd narodowy stracił resztki kontroli nad terytorium niezajętym jeszcze przez komunistów. Partyzantki komunistyczne rozwijają ożywioną działalność nawet daleko poza frontem, paraliżując do reszty próby walki. Szansa obrony Chin południowych przed zalewem komunistycznym wydaje się być znikoma. Wojska Mao-Tse-Tunga, które w zadziwiająco krótkim czasie przeszły tereny od Mandżurii aż po Szanghaj, mogą wkrótce znaleźć się nad południową granicą Chin. Konsekwencje takiego obrotu sprawy nie ograniczyłyby się jednak do pozyskania przez Sowiety potężnego narodu chińskiego, ale pociągnęłyby za sobą poważne niebezpieczeństwa dla reszty niekomunistycznych narodów azjatyckich.

Na Zachodzie zakorzenilo się głęboko przekonanie, że komunizm w Chinach nie może przybrać formy rosyjskiej, lub wschodnio-europejskiej demokracji ludowej, ślepo posłusznej rozkazom Kremla, a więc nie stanowi bezpośredniego niebezpieczeństwa. Ta nieuzasadniona nalezyć wiarą połączoną z niechęcią do bezwładnego rządu Kuomintangu, tłumaczyłoby sobie można stosunkowo tolerancyjne nastawienie państw Zachodu do reżimu komunistów chińskich który ma nawet wielkie szanse otrzymania ich oficjalnego uznania. Tego rodzaju przekonanie ma swoje podstawy w trudnościach każdego rządu chińskiego w podporządkowaniu sobie przywykłych do dużej niezależności prowincji jak również w tradycyjnym pasywnym podejściu Chińczyków do zagadnień politycznych. Zachodzi tu jednak obawa, czy demokracje zachodnie nie lekceważą sobie zdolności organizacyjnych komunistów, jak również atrakcyjności ich idei dla narodu, żyjącego od wieków w tak prymitywnych warunkach jak Chińczycy.

Drugim powodem nadziei pewnych amerykańskich i brytyjskich kół na powstanie w Chinach „Ti-toizmu” jest problem mandżurski. Jak wiadomo Mandżuria, gdzie dominuje cywilizacja chińska, po zakończeniu wojny i usunięciu panującej tam od r. 1931 okupacji japońskiej miała zostać włączona do Chin. Jednak układ jański, do którego podpisania Chiny zostały przymuszone, zabezpieczył Rosji znaczne koncesje w tym kraju, tak że po pobiciu Japończyków znalazł się on właściwie pod okupacją sowiecką. Rosjanie, wbrew umowie zdemastowali istniejący tam, bogaty jak na stosunki chińskie, przemysł, wywołując wiele urzędzeń do ZSRR — straty, według amerykań-

skiej Komisji Odszkodowań przewyższają sumę 2.000 milionów dolarów. Państwa zachodnie liczą, że Mandżuria powinna stać się kością niezgody pomiędzy Rosją, działającą tu przeciw najwyższemu interesom chińskim, a komunistami chińskimi. Powstaje tu oczywiście pytanie czy wśród komunistycznego rządu chińskiego przeżywa, jak w Jugosławii, tendencja obrony interesów narodowych za cenę zerwania z Rosją, czy też jak wśród innych satelitów, za kryterium przyjęte zostanie interes Kremla. Najlepszą odpowiedź na to pytanie daje p. D. J. Dallin w swojej świeżo wydanej książce: „Soviet Russia and the Far East” (Rosja sowiecka i Daleki Wschód), który pisze:

„Jeżeli komuniści chińscy postadliby chociaż cieni niezależności, z pewnością znaleźliby się oni w opozycji do sowieckiego postępowania w Mandżurii. W praktyce jednak nie wypowiedziane zostało ani jedno słowo protestu, ani nawet najmniejszy znak krytycyzmu przeciw tej akcji... Lojalność komunistów chińskich do Związku sowieckiego przeszła twardą próbę i została ostatecznie udowodniona”.

Tak więc nie ma najmniejszych podstaw do przypuszczeń, że komunistyczne Chiny odbiegają od

wzorów innych satelickich państw Sowietów, i gdy kraj ten już zostanie całkowicie opanowany przez rząd Mao-Tse-Tunga, nie stanie się on potężną bazą wypadową na tereny pdn.-wsch. Azji. Przeciwnie, spodziewać się można, że ruch komunistyczny, który już w niedawnej przeszłości doprowadził do poważnych zaburzeń w Indochinach, Sjamie, Burmie, Malajach i Indonezji, uzyskawszy tak potężne zaplecze wrośnie na siłach. Bezpieczeństwo Indii, Pakistanu, a nawet Australii zostanie pośrednio zagrożone. Należy pamiętać, że większość z tych krajów jest nadzwyczaj podatnym terenem na działanie komunizmu i kraje zachodnie staną tu wobec podwójnego niebezpieczeństwa — walki zbrojnej i starcia się idei.

Infiltracja komunistów w tych krajach już jest poważna. Viet-Nam — nacjonalistyczny ruch w Indochinach — jest prawie całkowicie opanowany przez komunistów. Przywódcy malańskich i burmańskich powstańców są również komunistami. Należy liczyć się z faktem, że duże ilości Chińczyków zamieszkałych w tych krajach mogą zostać podporządkowane rządowi komunistycznemu, tak jak dotąd podobne były Kuomintangowi. Co więcej, Francuzi i Holendrzy nie

znaleźli dotychczas wspólnej platformy z większością ruchów narodowych w swoich koloniach.

Nie należy jednak z tego wyciągać wniosków, że sytuacja w tych krajach jest tragiczna — jest oczywiste, że wszędzie istnieją poważne siły antykomunistyczne. W Indochinach współpraca Francuzów z ruchem narodowym w Annamie układa się pomyślnie — wzmacniając jednak głównie południowe i centralne rejony tego kraju, w Indonezji wydaje się, że Holendrzy znajdują drogę porozumienia z Republikanami, rząd burmański docenia wagę finansowej i militarnej pomocy, którą otrzymuje od Wielkiej Brytanii i jej trzech azjatyckich dominiów. Przykład postępowania brytyjskiego w Indiach, Pakistanie i Ceylonie, gdzie władza została bez walki przekazana w ręce krajowców, odegrał tu niewątpliwie poważną rolę — azjatyckie ruchy narodowe rozumieją, że istnieje inny sposób uzyskania niepodległości jak przez rewolucję komunistyczną.

Popieranie ruchów narodowych nie jest oczywiście jedyną drogą zdobycia sobie narodów pdn.-wsch. azjatyckich. Wątpliwym jest, aby Rosja, a tym bardziej Chiny mogły zainwestować w tej części

(dokończenie na str. 3-ej)

Kronika francuska

Budżet wojskowy przed parlamentem

Francuskie Zgromadzenie Narodowe zajmowało się w minionym tygodniu budżetem sił zbrojnych. Jak zwykle, sprawa ta wywołała ożywioną dyskusję, tocząca się zarówno dokoła wysokości przewidzianej na wojskowe wydatki kwoty (385 miliardów) jak i zobowiązań, jakie na Francję nakłada Pakt Atlantyczny oraz autonomii, jaką w ramach wspólnych sił zbrojnych Zachodu powinna posiadać armia francuska.

Do dyskusji doszło także — i to w tonie większości rządowej, między min. Ramadier a posłem Dupont (PRL) na temat dualizmu władzy w Indochinach, rozdzielonej między czynnik wojskowy a cywilny.

W rezultacie Zgromadzenie uchwalilo piąte z kolei przewidywanie miesięczne, wyrażające się kwotą 41 miliardów, w czym 17 miliardów na obronę kolonii (głównie Indochin). Dyskusję nad całością budżetu wojskowego przerwano na dalsze miejsce porządku obrad sesji.

Rada Ministrów obraduje nad amnestią i trwonieniem mienia państwowego

Ostatnie posiedzenia Rady Ministrów poświęcone były głównie dyskusji nad projektem amnestii, opracowanym przez min. Lecourt i nad raportem specjalnej komisji parlamentarnej, powołanej dla ustalenia winy za trwonienie mienia państwowego, na które wskazywała w swoim czasie Najwyższa Izba Kontroli (Cour des Comptes).

Projekt amnestii, poparty przez MRP, uznany został przez ministrów socjalistycznych za zbyt daleko idący, a przez ministrów liberalnych za niewystarczający. Dyskusję nad nim odroczono, aż stronięcia większości uzgodnią swe stanowiska.

Reasumując dotychczasowe wyniki dochodzeń w sprawie trwonienia majątku państwowego, min. Lecourt stwierdził, że zbadano dotąd i zastosowano sankcje administracyjne lub karne w 5.500 wypadkach. 684 osobom wytoczono rozprawy sądowe, a 760 zwolniono z zajmowanych stanowisk. Większość nadużyć przypada na Ministerstwo Węzłiwni, Deportowanych i b. Kombatantów.

18 czerwca w Paryżu

Równocześnie z obchodem 9-tej rocznicy manifestu gen. de Gaulle'a, odbędzie się w Paryżu uroczystość przemianowania Avenue d'Orleans na Avenue du General Leclerc, tą bowiem ulicą wkraczali do Paryża w 1944-tym roku zwycięskie oddziały 2-giej Dywizji Pancerniej.

Uroczystość ta stała się przedmiotem dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym. Rada miejska Paryża, organizatorka uroczystości, nie zaprosiła na nią Prezydenta Republiki, zaprosiła natomiast gen. de Gaulle'a — nie będzie więc ona mieć charakteru oficjalnego i odbędzie się bez udziału wojska.

Prezydent Republiki i członkowie rządu wezmą natomiast udział w żałobnym nabożeństwie w kościele przy pałacu Inwaldów, na które zaprosiła ich wdowa po gen. Leclercu.

W związku z inauguracją ulicy gen. Leclercu, komuniści przygotowali kontrmanifestacje. Min. Spraw Wewnętrznych pozwolił środki bezpieczeństwa, mające je zapobiec.

Rozłam

w «Lewicy republikańskiej»

Na kongresie «Lewicy Republikańskiej» doszło do rozłamu. Większość, pod przewodnictwem min. Pleven'a postanowiła zerwać z zasadą „podwójnej przynależności” do partii RPF'u. W związku z tą uchwałą gaullistowska mniejszość, pod kierownictwem deputowanego Capitana, postanowiła wystąpić z ugrupowania «Lewicy republikańskiej».

Strajk

pracowników państwowych

zorganizowany wspólnie przez CGT, socjalistyczną CGT-Force Ouvriere i chrześcijańskie związki zawodowe, miał miejsce 15 czerwca.

Czystka w Rosji i u satelitów

Jeżeli wierzyć doniesieniom prasy zagranicznej, w Rosji przeprowadza się wielką czystkę, mającą przeczyszczyć szeregi partii, nadmiernie wzrosłej w czasie wojny. Czystka ma objąć ludzi niepowołanych ze względu na przeszłość, czy pochodzenie, oraz nie dość wyćwiczonych w teorii i praktyce marksizmu. Wśród ważniejszych osobistości mających ulec czystce, wymienia się b. min. Wozniesińskiego i syna zmarłego żdanowa.

Oflarą czystki w krajach satelickich padł komunistą Rajk, b. min. spraw zagranicznych Węgier, a poprzednio szef węgierskiej «bezpieki». Mówi się też oaker-giośnie o nielascie Minca i Anny Pauker.

Czy Niemcy można podzielić?

P. Jędrzej Giertych, którego myśl polityczną biegnie często torami odbiegającymi od ogólnie przyjętych, proponuje w «Wiadomościach» swoje własne rozwiązanie problemu niemieckiego. Rozwiązanie to było zresztą zalecane przed wojną stale przez publicystów z «Action Française» Maurrasa i Bainville'a i dziś zostało zapomniane. (P. Bainville umarł a Maurras siedzi w więzieniu). Polega ono na stworzeniu dwóch państw niemieckich: północnego, z przewagą ludności protestanckiej, liczącego 45 milj. mieszkańców i mającego stolicę w Berlinie, oraz południowego, z 25 milionami mieszkańców, przeważnie katolickich, i grawitującego do Wiednia. Wróciłoby się w ten sposób do okresu przedhismarkowskiego, kiedy to około dwóch dynastii i dwóch stolic skupiały się dwa główne typy cywilizacyjne i zarazem dwa naczelną dążenia polityczne narodu niemieckiego.

Koncepcja jest uwodząca swą jasnością, logiką i historyczną motywacją. Południe i Nadrenia żyły istotnie długo tradycjami rzymskimi i stworzyły już w średniowieczu wysoką cywilizację, podczas gdy niemiecki Wschód, zaludniony przez Słowian był dopiero przedmiotem długotrwałej zdobywczej ekspansji plemienia saskiego. Walter von der Vogelweide i Minnesängerzy, gotycka rzeźba Norymburgi i romański styl Akwizgranu i Kolonii, a potem renesans Duerera i Gruenewalda, wreszcie Goethe i Schiller — to wszystko wyszło z katolickiego Południa i Zachodu. Udział Wschodu w kulturze niemieckiej i w budowaniu potęgi Niemiec zaczął się dopiero od Wielkiego Elektora w wieku XVII.

To wszystko prawda. A jednak pomysł podziału Niemiec dzisiejszych na północne i południowe wydaje się mało realny. W samych Niemczech takie dążenie wcale już po r. 1870 nie występowało. Na przełomie 19-go i 20-go wieku istniał w Austrii silny prąd wszechniemiecki Wolffa i Schoenerera hołdowała mu zwłaszcza młodzież uniwersytecka, ale w Bawarii i Nadrenii nikt nie tęsknił za Wiedniem. Najgwałtowniejszy wyraz znalazło później to dążenie do połączenia się Austrii z Rzeszą w osobie Au-

striaka Hitlera. Po klęsce r. 1918 Austria oświadczyła się entuzjastycznie za Anschlussem, a w roku 1938 wojska niemieckie, wkraczając do Austrii były witane niemal jak oswobodziciele.

P. Giertych tłumaczy to zjawisko ciążnością do Berlina słabością i nieżywołnością matę, 7 milionów mieszkańców liczącej Austrii. Ale — jak podniesiono wyżej, istniało ono i za ces. Franciszka Józefa, gdy austriacy Niemcy cieszyli się wyjątkowymi przywilejami w podwójnej monarchii i byli faktycznie głównym w niej narodem rządzącym, a Wiedeń bogacił się i rósł jako stolica obszaru z 50 milionami ludności. I przy tym mimo długiego pokoju i gospodarczego rozkwitu Austria wcale nie stworzyła — poza muzyką — samodzielnej kultury niemiecko-austriackiej, ale żyła z dorobku kulturalnego Rzeszy. Trudno przeciw Mackarta, Grillparzera, Gruena lub Schnitzlera uważać za wyrazieli odrębnej, austriackiej kultury, pomijając już fakt, że nie były to ptaki zbyt wysokiego lotu.

Czy da się odwrócić bieg historii, zapoczątkowanej bitwą pod Sadową w r. 1866? Wolno to wątpić. Narody dążą dziś do jedności, a Niemcy, mimo dwóch klęsk, wspominać będą zawsze drugie cesarstwo jako okres największej swej potęgi w świecie. W każdym razie inicjatywa takiego podziału musiałaby wyjść od samych południowych Niemców, jeśli by miała wejść pod rozprawę mocarstw zachodnich. Otóż istnieje mocny separatyzm w Bawarii i zadawniona niechęć do prusactwa w całych południowych Niemczech, ale nigdzie jeszcze nie przejawiała się tam tendencja do oderwania się od Połnocy.

I w końcu — czy dziś, po wchłonięciu przez Zachód i Południe 12 milionów Niemców wschodnich, można jeszcze mówić o dwóch typach umysłowości niemieckiej? Niemcy wymieszali się gwałtownie. Junkrowie pruscy zaludniają Nadrenię i Szwabie, a Niemcy sudeccy błądzą po Bawarii i Hesji. Prusy zniknęły z topografii Niemiec, a Berlin stał się — podobnie jak Wiedeń — miastem nadgranicznym. Wytworzą się zapewne nowe ośrodki polityczne i kulturalne w Niemczech, może będą nimi Frankfurt, Monachium, Kolonia?

Interesujące wywody p. Giertycha, które powinny wywołać żywą dyskusję, wskazują, jak trudno jest znaleźć rozwiązanie problemu niemieckiego, zarówno korzystne dla Europy jak i znośne dla samych Niemców. Problem ten uryta do rozmiarów centralnego zagadnienia Europy i może nawet świata. Rozwiązać go będzie można zadawalając dopiero przy nowym porządkowaniu świata, razem z załatwieniem problemu rosyjskiego. To wszystko, nad czym teraz dyskutuje Wielka Czwórka w Berlinie, ma charakter tymczasowych załatwień ale nie jest i być nie może rozwiązaniem stałym. Niemcy są dziś atutem dla dwóch zwalczających się obozów mocarstwowych. Ale powoli stają się coraz bardziej samodzielnym ich partnerem. Fakt ten kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla Polski i Europy, jednak nie ma na to żadnej rady. To, na co powinniśmy się, my Polacy, w obecnym czasie zdobyć, to było by wypracowanie własnego programu urzędzenia tego obszaru od Renu po Ural, by z nim w swoim czasie wystąpić. A tymczasem czuwać nad tym, by nie zapadły niekorzystne dla nas prowizoryczne decyzje, do jakich skłonne są mocarstwa zachodnie, pragnące konflikt z Sowietami odroczyć i pomoc Niemców w tym konflikcie pozyskać.

Dr. Bielecki odpytnął na s/s „Parthia”, który oczekiwany jest w Liverpoolu 17 czerwca. Przyjazd Dra Bieleckiego oczekiwany jest z zainteresowaniem przez polskie koła polityczne, zaś Stronnictwo Narodowe przygotowuje w Londynie wielkie zebranie publiczne.

Powrot prezesa Tadeusza Bieleckiego do Londynu

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Fiasko, czy półfiasko konferencji paryskiej

Jak sobie nasi czytelnicy może przypominają, program konferencji paryskiej składał się z czterech punktów: sprawy jedności Niemiec; następstw zniesienia blokady Berlina; traktatu pokojowego z Niemcami i traktatu pokojowego z Austrią. Można dziś spokojnie stwierdzić, że w żadnym z tych czterech punktów nie osiągnięto porozumienia.

Po dwu tygodniach bezowocnych dyskusji nad dwoma pierwszymi punktami (nawet narady czterech komendantów w Berlinie na temat ściśle techniczny; sposobu zniesienia blokady nie dały żadnego wyniku), stało się jasne, że tym bardziej nie będzie porozumienia w sprawie traktatu. Próbowano wprawdzie p. Wyszynski przeprowadzić swój obliczony na propagandę w Niemczech wniosek, by w ciągu 3 miesięcy zawarto traktat z Niemcami — ale bezskutecznie. Równie bezskuteczne były propozycje mocarstw zachodnich, by zabrano się przynajmniej do dyskusji nad traktatem z Austrią. Tego znowu nie chciał p. Wyszynski.

Jeżeli więc w ogóle dojdzie do jakiejś wspólnej konkluzji obrad paryskich — trzeba bowiem wykażać, że choć na coś trzy tygodnie walczenia ciągle tych samych argumentów się przydały — to konkluzja ta obejmie najwyżej drobny wycinek 2-go punktu porządku obrad: sprawy wymiany towarowej między strefami zachodnią a wschodnią. Widać teraz, co najbardziej bolało Sowietów, skoro w tym punkcie zgodzili się na ustępstwa. Ma powstać dla zorganizowania tej wymiany jakiś komitet niemiecki pod nadzorem „Czterech”. Zasada beta w tonie „Czwórki” byłaby zachowana, w zamian za co Sowietów zagwarantowałyby na piśmie tranzytowe uprawnienia Aliantów w ruchu między Berlinem a zachodnimi strefami.

Sprawy zasadnicze jak problem jedności Niemiec i traktatów pozostałaby czterech ministrów spr. zagranicznych swym zastępcą... Historia zaś ostatnich dwu lat uczy że zastępcy ci nigdy jeszcze w niczym do porozumienia nie doszli.

Niemcy w walce z okupantami

Tymczasem przedmiot jatowych sporów paryskich zaczyna coraz wyraźniej podkreślać że nie zamierza długo ograniczać się do roli przedmiotu.

Kolejarze berlińscy wygrali batalię z władzami sowieckimi i z komunistycznymi łamistrajkami. Przepędzili sowieckich urzędników z gmachu berlińskiej dyrekcji kolei i postawili swoje warunki podjęcia pracy. Przyznać zresztą należy że działo się to w zachodnich dzielnicach Berlina gdzie wojska alianckie chronią wolności strajkowania. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że w dzielnicach sowieckich strajk taki skończyłby się całkiem inaczej. Równocześnie w brytyjskiej strefie,

w zagłębiu Ruhry, doszło do za burzeń w związku z demontażem fabryk benzyny syntetycznej. Robotnicy pozajmowali fabryki i oświadczyli, że nie wypuszczą druzżyn mających przeprowadzić rozbiórke. Anglicy wystali im ultimatum. Okupujący fabryki odwotali się do Amerykanów. W rezultacie energiczna akcja wojsk belgijskich w fabryce w Bergkamen, poparta sa mochodami pancernymi, przywróciła respekt dla zarządzeń władz okupacyjnych.

Wewnętrzne i zagraniczne kłopoty brytyjskie

Sytuacja w Niemczech i jej sprzeczności nie są jedynym źródłem trosk dla kierowników polityki brytyjskiej. Innym takim źródłem jest sytuacja wojenna w Chinach, która coraz bardziej zaczyna zagrażać Hong Kongowi, jednej z najważniejszych pozycji brytyjskich na Dalekim Wschodzie. Zagraża ona — w dalszej perspektywie — i Australii, do której obrony Anglia jest zobowiązana. Toteż między obu krajami łączą się wspólne narady na temat wspólnej obrony ostatniej pozycji Commonwealth'u w Chinach.

Opinia publiczna angielska interesuje się jednak bardziej trudnościami wewnętrznymi. Ograniczenia stopy życiowej — w cztery lata po zwycięskiej wojnie — wywołują coraz większe niezadowolenie i to — rzecz charakterystyczna — u robotników, którzy w porównaniu z innymi warstwami najmniej stosunkowo ograniczenia te odczuli. Strajkowali ostatnio robotnicy portowi w Bristolu i Liverpool'u, gdzie wojsko musi wyładowywać okręty. W sporze z rządem znaleźli się również kolejarze, którzy zażądali podwyżki. Na liniach północno-wschodnich Anglii trwa od paru ty godni oryginalny strajk, polegający na tym, że w niedziele maszyniści i palacze odmawiają stosowania się do nowego rozkładu jazdy.

Tym większej wagi nabierają obrady i uchwały ostatniego kongresu Labour Party. Kongres stanął przed trudnym wyborem prowadzenia nadal niepopularnej polityki ograniczeń, lub zrezygnowania z równowagi budżetowej i narażenia kraju na chaos finansowy. Jednocześnie, choć bez entuzjazmu, zgodzono się iść nadal obraną poprzednio drogą. Utrzymana też została polityka ścisłego planowania przy pozostawieniu szerokiego pola działania dla inicjatywy prywatnej. Decydując się na niepopularną politykę, liczy Partia Pracy, że zdyscyplinowane i gotowe do ofiar społeczeństwo brytyjskie potrafi zrozumieć jej konieczność i że — mimo niezadowolenia — udzieli jej poparcia przy następnych wyborach.

Trudności wewnętrzne nie mogą przestaniac niebezpieczeństwa z zewnątrz

Trudności wewnętrzne krajów Zachodu są naturalnym, sprzymierzeńcem Sowietów. Skoro tylko bo-

wiem niebezpieczeństwo ze Wschodu traci pozornie na bezpośredniość — a tak się stało w wyniku konferencji paryskiej, która wytworzyła w społeczeństwach Zachodu zdanie bezpieczeństwa — to sprawy wewnętrzne odsuwają na dalszy plan to wszystko, co postanowiono, lub nawet zaczęto robić dla wspólnej obrony. Tak się stało i w Ameryce, gdzie Kongres, na rzecz czysto wewnętrznych projektów ustaw, odroczył dyskusję nad Paktem Atlantyckim — i w Europie, gdzie również z przyczyny wewnętrzno-gospodarczych kłopotów poszczególnych państw, nie doszło do porozumienia na konferencji Współpracy Gospodarczej.

Dlatego dobrze się stało, że prez. Truman w mowie, wygłoszonej w Little Rock przypominał wyraźnie o niebezpieczeństwie ze Wschodu i podkreślił wagę podtrzymania w pełni amerykańskiej pomocy dla Europy, oraz zrealizowania europejskiej współpracy gospodarczej i wojskowej. Współpraca taka bowiem pozwoliłoby skuteczniej uporać się z wewnętrzny trudnościami, ale — co o wiele ważniejsze — zabezpieczyć sam był zagrożonych narodów Europy zachodniej.

Brytyjski anty - Krawczenko

Znalazł się wreszcie taki Anglik, który „wybrał wolność polską” pod rządami Bieruta. Jest nim niejaki Bidwell, b. pułkownik angielski, ostatnio dyrektor British Council w Warszawie i oczywiście komunistą.

Panu Bidwellowi nie powodziło się w Anglii wcale źle, został on, mimo swych lewicowych przekonań (z przynależnością do Partii komunistycznej dołąd się ukrywał) mianowany w Polsce dyrektorem instytucji, która ma na celu propagandę kultury brytyjskiej. Zajmował wspaniałą wilgę i pobierał wysoką pensję.

Cóż go skłoniło do przyjęcia oby watełstwa polskiego i do rezygnacji z powrotu do Anglii?

P. Bidwell twierdzi, że nie mógł znieść zależności Anglii od Stanów Zjednoczonych. Ten komunistą okazuje się zatem większym nacjonalistą niż skrajni nacjonalisci brytyjscy. Podoba mu się wolność w Polsce. Bardzo dobrze. Niech tam zostanie; za kilka miesięcy znajdzie się zapewne w obozie lub na Sybirze.

Prawdźwym powodem dezercji tego brytyjskiego anty-Krawczenki jest — rzecz prosta! — kobieta. P. Bidwell poznał w Warszawie ładną Żydówkę polską i ożenił się. Czego się nie robi dla kobiety? Ale poco z powodu jednej Esterki czy Dalili robić tyle hałasu politycznego? Co winna Anglia lub Ameryka, że są w Polsce piękne urodzicielki, które wolą za męża przedstawiciela twardej waluty?

Tylko że z czasem funty przestaną płynąć do kieszeni p. Bidwella.

O CZYM PISZĄ INNI

Rada poza społeczeństwem

Zebranie się sanacyjnej Rady Narodowej w Londynie nie wywarło na emigracji żywego wrażenia. Publicyści sanacyjni i p. prez. Zaleski usiłują złagodzić fatalne wrażenie jakie nieprawdopodobny wprost skład personalny i polityczny Rady musi wywrzeć w społeczeństwie, zwłaszcza zechce go o tym powracającym pomajowym upiorze zawiadomić. Dają oni do zrozumienia, że to nie jest jeszcze pełna Rada, że wejda do niej prawdziwi przedstawiciele społeczeństwa, że nie zamyka się do niej drzwi nikomu itd. Frazeologia ta niema żadnego znaczenia. Rada po zostanie poza społeczeństwem, jak poza narodem był sanacyjny, a tak do niej podobny, Sejm z r. 1939.

Nikogo nie reprezentuje

Londyński „Dziennik Polski” w spokojnych i rzeczowych wywodach wydał o tym tworze sąd, pod którym podpisze się każdy Polak na wychodźctwie, szczerze zatroskany o losy naszego kierownictwa politycznego.

„Rada — pisze „Dziennik” — nie jest reprezentacją polityczną społeczeństwa, skoro nie ma w niej stronnictw politycznych. Stronnictwa te niezależnie od ich obecnego ograniczonego zasięgu działania, obejmują kilka zasadniczych kierunków politycznego myślenia, które istniały i po takich czy innych korekturach będą istnieć w społeczeństwie polskim. Stronnicztwa te choćby niewielu posiadały dziś zrzeszonych członków, są jedną zrozumiałą formą politycznego działania dla Kraju, który może nie wiedzieć kim jest pan „Ten, czy „Inny”, ale wie co oznacza ruch socjalistyczny, narodowy czy ludowy.

Można odnosić się negatywnie do tej czy innej partii, można i należy wystrzegać się przesterz partyjnego systemu, ale nie wolno kwestionować samej zasady partii politycznych bo system pozabawiony partji, prowadzi do monopartii, do rządów klik, czy jednostek.

Rada nie jest reprezentacją emigracji, bo nie pochodzi ona z wyborów. Nie są w niej reprezentowane poważniejsze organizacje społeczne uchodźstwa. Gdzie są organizacje kombatanckie, jak SPK, czy AK, gdzie Zjednoczenie Polskie, które skupia wiele pomniejszych organizacji emigracyjnych?

I wreszcie trzecia sprawa — tzw. osobistości nie związanych ściśle z partiami. Nie ochemy robić przykrości nikomu, ale przysłowiowego konia z rżdem temu Polakowi, który zdoła wyliczyć spośród członków Rady Narodowej, więcej niż pół tuzina nazwisk znanych mu ze słyszenia. A przecież znalazłby ich więcej poza Radą Narodową — bynajmniej niekoniecznie w partiach politycznych”.

A zatem ani przedstawicielstwo Kraju, ani obraz emigracji, ani zespół osobistości. „Dziennik” wzywa do zastąpienia tej „ubogiej namiastki” jak najszybciej „szerokim przedstawicielstwem Kraju i uchodźctwa”.

Szkoda trudna do naprawienia

Szkody jednak jaką to tak zuchwale rzucanie rękawicy społeczeństwu już wyrządziło, nie da się szybko naprawić. Jedno z pism przypomina, że owa pułkownikowsko-sanacyjna Liga Niepodległości, która w nowej Radzie gra pierwsze skrzypce, zbiera wśród uchodźców polskich w Niemczech podpisy pod deklaracją, żądającą być sanacyjną konstytucją z r. 1935, stając się podstawą życia politycznego i w przyszłej wolnej Polsce.

Z takimi to planami wchodzi sanatorzy do Rady Narodowej.

Odcięcie od Kraju i emigracji, oraz nie możność jakiegokolwiek akcji na zewnątrz — oto jedyne skutki jakie mieć będzie ów gwałtowny nawrót do niesławnej sanacyjnej przeszłości, wyrażający się w rządzie p. Tomaszowskiego i w Radzie p. Filipowicza.

Stanowisko socjalistów

Socjalistyczny „Robotnik w W. Brytanii” pisze: „Mianowany w dniu 7 kwietnia br. rząd p. Tomaszowskiego nie ma poparcia ani jednego stronnictwa politycznego. Mianowana w dniu 3 maja br. Rada Narodowa zebrała się w składzie osób, albo nikogo prócz siebie nie reprezentujących, albo przedstawiających sobą dobrze znane tuzy obozu „sanacyjnego”. W ozym imieniu i do kogo chce przemawiać ten rząd i ta Rada? — pytanie najważniejsze — w imię czego?”

Łapanki do «Bajratu»

Londyńska «Trybuna» (organ NID'u) opowiada, jak pp. Tomaszewski i Kaulik (Modrzewski) tworzyli «Radę Narodową», zwaną potocznie bajratem.

„Na kilka dni przed 3 maja (dla większego splendoru chciano ogłosić Radę w rocznicę konstytucji majowej) odbyła się w Londynie prawdziwa łapanka polityczna. Parę osób, działających z polecenia p. Tomaszewskiego tapato osobiste lub telefonicznie różnych działaczy politycznych i społecznych bądź proponując im nominację na członków Rady Narodowej, bądź zapytując, czy propozycja taka byłaby przyjęta. Równocześnie w lokalach stronnictw politycznych podrzucano zaproszenie do przedstawienia kandydatów do Rady Narodowej do dnia 3 maja, przyczem do lokalu PRW NID zaproszenie zostało dostarczone w sobotę 30-go kwietnia po południu, t. zn. niespełna trzy dni przed upływem terminu zgłaszania kandydatów.

Inscenizatorom Rady bardzo się spieszyło. Chodziło mianowicie o zaskoczenie opinii publicznej i nie danie jej czasu do zbadania, jaką to właściwie Radę Narodową chcą oni utworzyć. Stąd ta łapanka kandydatów „na kwadrans przed dwunastą”, to podrzucanie zaproszeń stronnictwom politycznym w ostatniej chwili i brak przy zaproszeniach jakichkolwiek informacji o strukturze i uprawnieniach tworzonej Rady Narodowej”.

Niepoważni ludzie i niepoważna robota!

Wybory w Trieście

przyniosły zwycięstwo stronnictwom włoskim, a zwłaszcza chrześcijańskim demokratom. Razem stronnictwa włoskie uzyskały 63 proc. głosów. Porażkę ponieśli zwolennicy Tito, którzy uzyskali sześć razy mniej głosów, niż komuniści «stalinowscy».

W walce o prawdę historyczną

P. W. Trościanko o książce ppłk. Rokickiego «Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia».

o polskim ruchu podziemnym, które mają tym większą wartość; że autorem ich jest wybitny konspirator a w czasie powstania dowódca Mokotowa. Dłuższą ocenę tej książki zamieścić w czerwcowej «Myśli Polskiej» p. Wiktor Trościanko, sam świadek i uczestnik wielu dramatycznych momentów walki. P. Trościanko podnosi wartość książki głównie jako materiału historycznego, zebranego i opowiedzianego przez wyższego oficera a przytem świadka naszej wojennej tragedii. Ale z tej książki — pisze p. Trościanko — „przebija także owa dodatkowa tragedia wojny — pasożytnictwo pewnej kliki wojskowej na życiu politycznym Polski: zawzięta konspiracyjna akcja, zmierzająca do uchwycenia wszystkich trybów mechanizmu narodowego; wykorzystania każdej okazji do zdobycia wyłączności działania i kierowania; narzucania się społeczeństwu w roli niewymierzającej elity kierowniczej.

Fakty, przedstawione w książce ppłk. Rokickiego mają właściwy ciężar, odpowiadający rzeczywistej sytuacji w czasie wojny. Przykładów rozgrywki wewnętrznej ze społeczeństwem w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa można nazbierać o wiele więcej, niż ich znajdujemy w książce dowódcy NOW. Przykłady te są bezlistne, tak jak bezlistny był ten podskórny proces, ułatwiony koniecznością pozostawania w konspiracji, a zatem działania anonimowo, bez nazwisk, które w wypadku jawności ułatwiłyby znakomicie ocenę postępowania.

Z pewnych, zrozumiałych względów, gdy naród nasz nie może w sposób wolny żyć i działać, nie rozpętywano dyskusji o kulisach naszej polityki wewnętrznej. Są na emigracji niezbyt liczne wyjątki, które poświęcają się wyłącznie tej sprawie. Tak też i nad powstaniem warszawskim „z tej strony miasta” wisi wciąż jeszcze kurtyna, która jednak, zdaniem piszącego te słowa, musi być choć w części odstąpiona. Procesy bowiem, które doprowadziły do klęski warszawskiej nie były samorodne i organiczne, a miały swe korzenie w sposobie myślenia, który nie pierwszy raz

sprowadził na naród nieszczęście. Są tu, na terenie emigracji, wyżsi oficerowie i politycy, którzy w okresie powstania lub zaraz po jego upadku zaklinali się, nieproszeni nawet, że „powiedzą prawdę”, dziś zaś nie tylko tej prawdy nie mówią, ale nie reagują na coraz śmielsze i coraz liczniejsze wybuchy fantazji czy nawet kłamstwa. Jest to w swoim rodzaju „dyskrecja” mająca posmak współczesnictwa w fabrykacji fałszywych legend.

Książkę Rokickiego nazwałbym przede wszystkim tragiczną, bo ukazującą najciężniejszy nurt tragedii, drugie piętro podziemia, walkę pewnej grupy o władzę, w obliczu innej, śmiertelnej walki o egzystencję zbiorową.

Dla zrozumienia wydarzeń wojny, dla beznamiętnego ich zanalizowania, znajomość tych faktów i tej strony jest konieczna. Tylko na uszechronej znajomości elementów towarzyszących historii można o niej budować własny sąd.

Analiza taka niewątpliwie odda wielką usługę. Sama praca Rokickiego analiza nie jest. Chęć powiedzenia znanych „autorowi faktów” zaważyła nad kompozycją i spowodowała w pewnych częściach for-

mę polemiczną i oskarżycielską, czego można byłoby zapewne uniknąć, gdyby autor nie był tak bezpośrednio zaangażowany w wir tamtych wydarzeń”.

Książka ppłk. Rokickiego nie przedstawia ani całości spraw Narodowej Organizacji Wojskowej, ani nie zajmuje się walką podziemną poza Generalną Gubernią. Ruch narodowy winien za przykładem autora gromadzić (i w miarę możliwości ogłaszać) materiały, odnoszące się do innych odcinków tak bogatego życia podziemnego kraju w owych tragicznych pięcioleciach.

„Na chwilę obecną powinna książka Rokickiego odegrać dodatnią rolę w walce z fetyszymi i legendami, tworzonymi na użytek doradcy. Książka po raz pierwszy stawia jasno problemy celowo zaciemniane, robi to odważnie, nie zważając na akompaniamenty wymyślone czy pogródek ze strony zainteresowanych w uroczystej ciszy”.

Podnieść w końcu należy wysiłek autora, wyrażony w ukazaniu się jego książki w druku. Nie było to rzeczą łatwą w dzisiejszych warunkach wydawniczych. Trudnościami tymi tłumaczy się jej pewne, niewielkie zresztą, usterki, wynikłe z braku korekty autorskiej. Nie obniżają one jednak wartości dzieła, które powinno znakomicie ułatwić orientację w strategii politycznej i wojskowej Polski podziemnej.

Uwagi Pawła Jasionicy przedrukowane w ostatniej «Placówce» wyrażają sąd niezawisłej części społeczeństwa w Kraju o powstaniu warszawskim. Nie o wszystkich jednak epizodach z czasu okupacji może publicysta krajowy pisać z wględną nie z a w i s t o ś c i ą. W tych s p r a w a c h wyrażać go winna publicystyka emigracyjna. Niestety na emigracji albo rzuca się na te czasy zastaną wstydliwego milczenia albo maluje się z nich patetyczne a fałszywe oleodruki i tworzy się legendy ad usum pewnych grup politycznych czy wojskowych. Przemilcza się n. p. z uporem rolę, jaką odegrał w czasie okupacji polski ruch narodowy, który Armii Krajowej dostarczył 75 tys. ludzi w samej tylko Gen. Gubernii, nie wliczając do tej cyfry pomocniczej służby kobiecej. Z takim samym uporem podtrzymuje się tezę konieczności akcji zbrojnej w tej skali, jaką przybrało sierpniowe powstanie, by usprawiedliwić tych ludzi — którzy na posiedzeniach Sztabu forsowali i przeforsowali decyzję powstania.

W tym stanie rzeczy powinna zwrócić tu uwagę ogółu książka p. t. «Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia», wydana w Niemczech przez b. dowódcę Narodowej Organizacji Wojskowej ppłk. Józefa Rokickiego (Michała). Zamieściliśmy już w «Placówce» kilka fragmentów jego interesujących zeznań

O obronę Południowo-Wschodniej Azji

(ciąg dalszy ze str. 1)

Azji kapitały konieczne do rozwoju życia ekonomicznego. Przez pomoc na tym polu, kraje zachodnie mogą skutecznie wpływać na rozwój wypadków i przez poprawę warunków życia położyć kres dalszemu rozwojowi komunizmu.

Niestety Amerykanie, którzy wynieśli najbardziej niekorzystne doświadczenia z pomocy dla Chin nie chcą już dalej angażować się na tym polu, zastaniając się twierdzeniem, że zasoby amerykańskie nie są ograniczone i że pomoc dla Europy Zachodniej jest już i tak dośyć wyczerpująca. Uważają oni, że dalsze rozpraszanie sił Zachodu jest niepożądane. Aczkolwiek rozumowanie to oparte jest w zasadzie na słusnych założeniach, nie rozwiązuje ono jednak zupełnie problemu zatomowania ekspansji sowieckiej. Rosjanie — jak wykazuje doświadczenia ostatnich paru lat — czują silny opór na jednym odcinku przetrzymujących swe siły na inne terytoria i tam z łatwością uzyskują sukcesy.

Drugim niemniej ważnym czynnikiem w tym rozumowaniu powinien być fakt, że wielu z partnerów Paktu Atlantyckiego zaangażowało już właściwie swoje siły w walce o Płd. Wsch. Azję i że nielogicznym byłoby obrona W. Brytanii, Francji, czy Holandii przez armie amerykańskie, podczas gdy wojska tych krajów walczyłyby na Malajach, w Indochinach, czy Indonezji. Co więcej w tym wypadku ciężar pomocy nie spadnie wyłącznie na Stany Zjednoczone, ale również na kraje zainteresowane, które już właściwie od dłuższego czasu inwestują tam swe zasoby ekono-

miczne i militarne. Czwarty punkt programu Prez. Trumana — przewidujący pomoc dla obszarów zafakowanych ekonomicznie — powinien być rozumiany przede wszystkim jako pomoc dla krajów płd. wsch. Azji.

Sytuacja w Płd.-Wsch. Azji jest niewątpliwie trudna, więcej szkody może przynieść jednak beczynna postawa państw zachodnich, niż samo niebezpieczeństwo komunizmu. Natychmiastowe, zorganizowane przeciwdziałanie może powstrzymać nadchodzącą falę, oczywiście zakładając, że będzie ono dość atrakcyjne, aby przekonać ludność tych krajów, że Zachód zdolny jest zabezpieczyć im spokój i stworzyć dogodnie warunki rozwoju ekonomicznego. Właściwie wstępne warunki Pakty Pacyfiku, który byłby uzupełnieniem Pakty Atlantyckiego, już istnieją i chociaż stanowisko Ameryki jest ciągle jeszcze raczej negatywne, spodziewać się należy, że dalszy rozwój wypadków zmusi ją do powzięcia ostatecznej decyzji. Czym prędzej Amerykanie zrozumieją ten fakt, tym większe są szanse powodzenia.

Pakt Pacyfiku, któryby objął zainteresowanych partnerów Pakty Atlantyckiego: — USA, Wielką Brytanię, Francję oraz kraje Wspólnoty Brytyjskiej bezpośrednio lub pośrednio zagrożone przez ekspansję komunistyczną w tej części świata: — Indie, Pakistan, Ceylon, Australię i Nową Zelandię jest potrzebą chwili. Pakt ten zdolny byłby powstrzymać postępy bolszewizmu w Azji, jak Pakt Atlantycki wstrzymał je w chwili obecnej w Europie.

KRZYSZTOF LACHOCKI.

Zebranie Polskiego Uniwersyteckiego Koła Federalistów

W czwartek 9-go czerwca br. o godz. 21-ej odbyło się w lokalu SPK, 20, rue Legendre zebranie sprawozdawcze urzędzone przez polskich uczestników Uniwersyteckiego Kongresu Federalistów, który odbył się w Strasbourgu w dniach od 10 do 13-go kwietnia 1949 roku.

W referacie na temat podłoża doktrynalnego ruchu federalnego w Europie zachodniej, p. E. Zaleski podkreślił różnicę, jaka istnieje w założeniach teorii marksistowskiej i teorii federalistycznej, wydającej się od Prudhona. Nauka federalistyczna przyznając prawo jednostki do własnej indywidualności oraz prawo narodów do zachowania odrębnych cech i własności przeciwnie jest zasadniczo materialistycznemu dialektyzmowi, dla którego jedynym nieuchronnym wynikiem rozwoju społeczeństw jest synteza w którejby wszelkie przeciwieństwa automatycznie zanikały. Ta właśnie możliwość w s p ó ł z y c i a w organizmie federalnym różnych systemów, tendencji oraz własności jest zdaniem federalistów nie tylko podstawą demokracji, ale i czynnikiem postępu. W następnym referacie p. Z. Rapałki przedstawił główne tendencje przejawiające się w ruchach federalnych w Europie Zachodniej oraz we Francji. P. Rapałki podkreślił konieczność zainteresowania się polskiej emigracji problemami federalnymi oraz akcji polskiej na terenie demokracji zachodnich. Z kolei p. J. Juźwiak przedstawił dokładnie historię powstania Uniwersyteckiego Związku Federalnego. Jak już o tym wspominaliśmy w numerze z 28 maja br. polska delegacja uzyskała tam dzięki współdziałaniu z reprezentantami narodów zsa żelazną kurtyną poważny sukces, wprowadzając za-

sadę udziału uchodźców w pracach tej organizacji z głosem stanowczym oraz uzyskując w wybranym Komitecie centralnym dwa miejsca (sekretarza gen. i jednego z kierowników biura studiów).

Po zakończeniu części sprawozdawczej, przemawiał ambasador Grzybowski, który podkreślił trudną sytuację w jakiej znajduje się obecnie Europa jako całość i kryzys jaki pożera Europę zachodnią. Ambasador Grzybowski zwrócił również uwagę na konieczność stałego podkreślenia faktu, że część Europy środkowej, znajduje się pod jarzmem sowieckim i niema żadnej możliwości swobodnego wypowiedzenia swej woli.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głównie głos pp. red. Matyasik, Strauch i Nowosad przystąpiono do wyboru prowizorycznych władz mającego się utworzyć Uniwersyteckiego Koła Federalistów, która będzie wchodziła w skład organizacji międzynarodowej. Prezesa honorowym został wybrany przez akklamację prof. Zygmunt Zaleski. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego p. Juźwiak, sekretarzem p. Bobrowski, skarbnikiem p. Mazowiecki oraz członkami komitetu pp. Romanowski i Zaleski. Kierownikiem mającego się utworzyć biura studiów został wybrany Dr. Zygmunt Markiewicz. W zebraniu wzięło udział ok. 40 osób.

Z świata katolickiego

«Faszyści polscy» w Hiszpanii

Moskiewska «Prawda» zamieściła artykuł o ogromnych przygotowaniach wojennych Ameryki w Hiszpanii. Podobno buduje się tam dziesiąty lotnisk i baz dla hydroplanów i lotni podwodnych, rozszerza rafinerie nafty, rozbudowuje porty, montuje fabryki Junkersów, Messerschmidów i Opelów, rozebrane w Niemczech. «Dwadzieścia dywizji hiszpańskich uzbrowione w ciężki Tygrysy», w armii hiszpańskiej znajdują się 50 tys. b. żołnierzy niemieckich» itd., itd.

Byliśmy skłonni wierzyć tym naogół przyjemnym wiadomościom, gdy przeżyliśmy, że do Hiszpanii przenosi się oddziały polskich faszystów a w Niemczech zorganizowano specjalne biura, werbuje polskich wysiedleńców do oddziałów faszystowskich w Hiszpanii. Okazuje się, że Sowiety i tym razem idą jak na-je.

15 tysięcy uchodźców politycznych do USA

Wiadomość, podaną w ostatnim numerze „Placówki” o uchwaleniu przez Izbę Reprezentantów ustawy, dopuszczającej do 30 czerwca 1951 roku 330 tysięcy wysiedleńców do USA, w tym 18 tys. b. żołnierzy polskich, uzupełniamy nową wiadomością, że ustawa ta dopuszcza także 15 tys. uchodźców politycznych.

Data kwalifikacyjną na przyjazd jestopuszczenie żelaznej kurtyny przed 1 stycznia 1949 r. Zniesione zostało uprzywilejowanie robotników i obywateli państw, przyłączonych do Rosji (państwa Bałtyckie, polskie ziemie wschodnie, Bessarabia). Każdy emigrant musi złożyć przysięgę, że nie jest komunistą. W razie stwierdzenia krzywoprzysięstwa zostanie wydalony do Niemiec. Ustawa ta przechodzi teraz do Senatu.

Losy kościoła w Moskwie

Kościół św. Ludwika w Moskwie znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, gdyż władze sowieckie chcą całkowicie przejąć kontrolę nad nim. Dwie kobiety, wysłane przez jeden z urzędów sowieckich, zgłosiły się po klucze do kościoła. Znajdowały się one na liście wiernych, którzy — stosownie do ustaw sowieckich — utworzyli komitet, mający administrować świątynią.

Władze sowieckie odmówiły prawa powrotu ks. Laberge, który w lutym wyjechał do Ameryki. Wobec tego zakon, do którego należy ks. Laberge, postanowił wysłać do Moskwy innego zakonnik, ks. Brassarda. Ten atoli wciąż jeszcze nie może uzyskać prawa wjazdu do Rosji. (CHIP).

Położenie kościoła w Palestynie

Ks. Gori, Gwardian Ziemi Świętej, ogłosił oświadczenie, w którym krytykuje stosunek nowego państwa Izraela do katolików w Palestynie. Twierdzi on, że władze żydowskie naruszają starodawne, uświęcone tradycją prawa duchowieństwa, zajmując wrogie stanowisko wobec zakonników, ograniczając swobodę poruszania się po Palestynie. Ponadto zdarzają się wypadki sekwestrowania lub wkra-

KULTURA I SZTUKA

Doroczna pielgrzymka do Montmorency

Jak co roku w pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach pełno Polaków na Gare du Nord w Paryżu. Jedziemy do Montmorency. Starą tradycją wygnańca jeździł tu emigranci od wieku przeszło. Gdy generał Kniaziewicz tu wybrał dla Niemcewicza i dla siebie miejsce na grób, zaczęli iść za jego przykładem inni, a potem ementartarz w Montmorency stał się niemal polskim ementartarzem. Dbała też o niego emigracja polska i otaczała go opieką. Mimo to przepadło parę grobów ludzi znanych i cenionych, jak np. Feliksa Wrotnowskiego.

Za dawnych czasów wybierano się tu na cały dzień. Droga nie kosztowała drogo, słynna niegdyś oberża „Pod Białym Koniem” także nie drogo. Ale dziś kolej kosztuje sporo, oherże czy restauracje tak samo. Ludzie albo zabierają trochę zapasów i idą do lasu, albo wracają do domu pierwszym pociągami.

O 11-tej msza w pięknym kościele, co jeszcze pamięta sławny ród Montmorency. Kazanie ma proboszcz z kościoła St. Louis en l'île, mszę odprawia ks. Gałęzowski z paryskiej Misji Polskiej.

Śpiewa polski chór, jest też dużo dzieci od Sióstr Miłosierdzia z zakładu przy rue Chevaleret, w strojach polskich. Gdy wychodzimy z kościoła procesjonalnie, dzieciaki te budzą ogólne zajęcie mieszkańców Montmorency, choć przywykli już oni oddawna do tego corocznego widoku.

Tym razem, oprócz corocznej pielgrzymki na groby mamy być obecnymi przy inauguracji tablicy pamiątkowej dla żołnierzy polskich, poległych we Francji w 1940 roku w czerwcu. W głębi ementartarza umieszczono na murze ementarnym tę pamiątkową tablicę z napisem:

„Żołnierzom 1-szej Dywizji Polskiej Grenadierów, poległym w czerwcu 1940 r. na polach Lotaryngii. Za Polskę i Francję”.

Jest na tym murze kilka tablic pamiątkowych. Imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia gdzieś w Polsce, a w końcu data i miejsce śmierci to w Kazakstanie, to w Buchenwaldzie, czy innym obozie niemieckim, to gdzie na wojnie, to w kraju w walce z Niemcami. Ci, co pozostali, nie mogąc dać swoim ukochanym innego grobu, dają im ten grób symboliczny na starym polskim ementartarzu emigrantów w Montmorency. Jest też i sporo nowych grobów tej ostatniej emigracji, rzuconej na wygnanie przez nową okupację kraju. Historia się powtarza.

Ze starych mogił wiele domaga się, jeśli nie restaurowania, to w każdym razie oczyszczenia. Przydobyłoby się to nawet pięknemu pomnikowi z białego marmuru Delfiny Potockiej, „Beatrycy” Zygmunta Krasińskiego. Na grobie jej kwitnie duży krzew czerwonych róż, jak twierdzi legenda, przywieziony z Opinogóry, siedziby Krasińskich, a zatem i wielkiego poety. Na marmurze wyryty czterowersz:
*Jeszcze kielich mojej doli
Dużo kropel ma
Trzeba ciepłej, pię powoli,
Wypić aż do dna.*

Dalej grób idealnej Klaudyny Potockiej, Samarytanki i anioła opiekuńczego rannych, chorych i biednych podczas walk 1830 - 1831 r., a potem emigrantów. I zaraz obok spoczywa generał Władysław Zamojski, jedna z wybitnych postaci dawnej emigracji. Na ementartarzu w Montmorency spoczywa generał Henryk Dembiński, jeden z wodzów z 1831 r., rzeźbiarz Cyprian Godebski, znany powieściopisarz Zygmunt Kaczkowski, dwie pisarki polskie znane z talentu i urody, Zofia Węgierska i Seweryna Duchńska, księżka Gedroyć, poeta Cyprian Norwid. Tu również jest grób rodziny Mickiewiczów, w którym pochowany był Adam Mickiewicz, zanimgo przewieziono na Wawel. W bluszczach toną groby dwóch patriarchów emigracji 1831 r., Niemcewicza i generała Kniaziewicza.

Długo, więcej niż przez godzinę snują się po ementartarzu polskim w Montmorency polscy pielgrzymi wspomnień. Jedni się modlą, inni dumają smutno, inni tłumaczą młodszym historii niektórych grobów. Żywi przyszedli po umarłych. A gdy odchodzą, na mogiłach zostają jak ślad widomy myśli i pamięci ludzkiej barwne plamy kwiatów.

Dr. Maria Kastarska.

Polskie Tow. Historyczne

Polskie Tow. Historyczne obradowało w Jeleniej Górze i powołało nowy zarząd, na czele którego stanął dotychczasowy prezes Jan Dąbrowski, profesor historii średniowiecznej na Un. Jag. Wiceprezami zostali: prof. K. Pjarski z Krakowa, prof. K. Tymieniecki z Poznania, prof. Wł. Tomkiewicz z Warszawy, prof. K. Małczyński z Wrocławia i prof. N. Gąsiorowska z Łodzi. Z tych osób pp. Piwarski i Gąsiorowska są znani ze swych przekonań komunistycznych. Uderza brak w prezydium najznakomitszego historyka polskiego, prof. Wł. Konopczyńskiego.

Zjazd wybrał specjalną komisję, której zadaniem ma być praca nad zagadnieniami materializmu dziejowego. Ze strony reżimu wywierany był od dłuższego już czasu silny nacisk na historyków, by oceniali wydarzenia dziejowe ze stanowiska tego materializmu, którego twórcami byli Marks i Engels. Nie pojawiło się jednak dotąd żadne dzieło wartościowe, które by odpowiadało tym wymaganiom. Historycy zachodni, uznając pewną wartość doktryny marksistowskiej, wykluczają możliwość rozumienia dziejów, badanych według tej jednostronnej metody, tłumaczącej cały cywilizacyjny rozwój ludzkości jedynie stosunkami produkcyjnymi.

«Czwarty wieczerz»

Czwartym wieczerzom ogłosił reżim warszawski Puszkina. Urządza się w Warszawie w Noc świętojańską «Noc czterech wieczerzów, t. J. Mickiewicza, Słowackiego, Chopina i Puszkina. W całym kraju mają się odbyć obchody, koncerty, akademie i odczyty rosyjskiego poety, teatr krakowski wystawia «Maskaradę Iwaszkiewicza, która reżysercją jest stosunek Puszkina do Miłokoła I. Wydaje się dzieła zbiorowe Puszkina w 6 tomach. Ta przesadna gorliwość w hołdach dla Puszkina wykazywana przez serwilistyczny wobec Sovietów reżim, zapewne obrzydzi Polakom tego wielkiego poety, choć wcale nie polonofilski-go, ale pod wielu względami sympatycznego.

Drobiązgi

O Słowackim pisze w «Jurcie Polskiej» poeta Marian Czumowski. Wśród jego wielu bardzo stanowczych sądów znajdujemy się twierdzenie, że brak nam nowocześniejszej monografii o Słowackim; otóż z wielkich naszych poetów jedynie Słowacki doczekał się dobrej monografii Kleinera. Zapewnia p. Czumowski, że takie strofy jak Słowacki może budować tylko syn ludu. Szkoda, że synowie ludu takich strof nie budują.

Nad powieścią z życia ludu góralskiego pracuje obecnie poeta i pisarz podhalański, Stanisław Nędra-Kubiniec. Akcja powieści rozpoczyna się w r. 1860. Diałogi pisane są gwarą Podhala.

Wystawa «rumuńska» w Paryżu

W dzielnicy iacińskiej Paryża komunistyczny rząd rumuński otwiera wystawę «Rumunia i pokój», mającą zapewne na celu wskazanie znakomitych skutków nowego reżimu w tym niebezpiecznym kraju. Wystawa nie przedstawia się zbyt okazale. Mamy tu najpierw lalki w kostiumach rumuńskich, lecz w pozach tak pokracznych i wymęczonych, jakby chciały być symbolem mieszkańców Rumunii w naszej okolicy. Dalej plaskorzeźby w drzewie, gdzie ogólną uwagę zwraca wielki spastyony niedźwiędz. Ponieważ niedźwiędz nazywa się po rumuńsku URS (ursul), nasuwa się przypuszczenie, czy nie jest to również symboliczne. Prawdopodobnie uszło to baczeniei zazywczaj uwagi cenzury rosyjskiej, gdyż w 1945 r. zabroniono wędrownym cyganom popisywać się z niedź-

wiedziami na ulicach Bukaresztu, bo publiczność strzeliła sobie żarty z podobieństwa tych nazw.

Następnie mamy nadzwyczajne «realizacje» nowego reżimu. Nadzwyczajne one nie są co prawda, ale nadzwyczajnym jest do jakiegoś stopnia propaganda komunistyczna nie liczy się z datami. Np. wielki gmach znanego kinematografu «ARO» na pięknym bulwarze Bratianu — podany jako jedna z takich realizacji, istnieje, chwała Bogu, od lat przeszło dwudziestu... A druga taka «realizacja»: gmach poczty i telefonów przy słynnej Gałęa Victoriei (ulicy Zwycięstwa) w Bukareszcie, ma dobre lat kilkanaście i jest dziełem... Amerykanów!...

Wreszcie mamy i literaturę. Tylko dwóch jej przedstawicieli, ale obaj przykadni, bo obydwa «poslowali» na kongres w Paryżu z gołębiem Picasso. Są to Michał Sadoveanu i Zaharia Stancu. Ten ostatni, człowiek i pisarz mniej niż przeciętny, zrobił karierę na komunizmie, jak wiele jednostek niewielkiej wartości. Inaczej rzecz ma się z Sadoveanu. Jest to, a raczej był niezaprzeczalnie, powieściopisarz pewnej wartości, lecz oportunistą. Za czasów panowania Niemców w Rumunii gościł się aż nadto dobrze z Niemcami, gdy przyszli Rosjanie, stał się komunistą. Sadoveanu pisał wiele powieści, wśród których sporo historycznych. Za jedną z lepszych uważana jest «Nunta Domitzei Ruxanda» (Wesele Księżniczki Rozandy), córki Wasyla Lupu, hospodara moldawskiego, a siostry Marii księżny Radziwiłłowej, żony Janusza Radziwiłła. W powieści tej jest ciągle prawie mowa o Polsce, gdyż Rozanda omal nie poślubiła księcia Dymitra Wiśniowieckiego, a z jej powodu legło pod Batochem 6.000 Polaków z hetmanem Kalinowskim, brem synem, Markiem Sobieskim, jego żoną Jana, i Zygmuntem Przemyślanym, znanym z «Ogniem i Mieczem», którzy zagroździ chcieli drogę do Moldawy idącemu tam w konkury, po hajdamacku. Timosze, synowi Bohdana Chmieleckiego. Nie nie pomogło i pękną, wykwinna księżniczka moldawska musiała zaślubić brudnego Timosze, który budził ogólne przerażenie na dworze moldawskim w Jassach. Otóż na powieści tej mamy bardzo ładne typy Polaków, między innymi Józefa Kotnarskiego, postać historyczną, sekretarza hospodara Wasyla Lupu. Kotnarski w powieści Sadoveanu kocha się w Rozandzie, co jest prawdopodobnym, stara się uratować ją od okropnego małżeństwa i ginie zamordowany na rozkaz Timoski, co również jest faktem historycznym. NIECZUJA.

Polskie audycje w radio madryckim

Z przyjemnością stwierdzamy pożyteczną pracę sekcji polskiej w Radio madryckim, która informuje w języku polskim emigrantów i dałki kraj o wydarzeniach politycznych i omawia wewnętrzną sytuację kraju. Audycje traktujące o wale reżimu warszawskiego z Kościołem i przedstawią odwołanie próby podporządkowania Kościoła komunistycznemu państwu, wyrażone w zanej deklaracji Wolskiego — była wzorem ścisłości i jasności. Nieznanym pracownikiem życzymy powodzenia.

ŻĄDAJĄCIE
„P L A C Ó W K I”
W KIOSKACH

Wiadomości z kraju

Kampania przeciw duchowieństwu trwa

W korespondencji z Kuznie na Helu czytamy w „Polsce Zbrojnej”, że zjawiała się tam delegatka Ligi Kobiet celem przeprowadzenia zbiórki „na dzieło walczących z faszystowską okupacją kobiet greckich”. Poproszony o ofiarę ksiądz odmówił ze złośliwym pytaniem: „A czemu te kobiety tam walczą... niech w domu siedzą i dzieci pilnują”. „Polska Zbrojna” dodaje: „Potępimy takich księży. Energicznie zwalczać będziemy też część kleru, której działalność skierowana jest przeciwko nam, przeciw walce mas ludowych o lepszą, socjalistyczną przyszłość”.

„Życie Warszawy” atakuje zakład wychowawczy Anioła Stróża, prowadzony w Płocku przez SS Magdalenki. Zakład zwiędła specjalna komisja i stwierdziła w nim „niezwykłe niski poziom intelektualny i uczuciowy i nieznajomość podstawowych zagadnień życia społecznego, spowodowana zakazaniem kierownictwa czytania prasy i literatury”. Sprawozdanie komisji „przesłano do wiadomości odpowiednich władz celem odebrania siostrze Magdalenkom prawa prowadzenia zakładu”.

„Trybuna Robotnicza”, dia której strajk w „demokracji ludowej” jest zbrodnią i sabotażem, poświęca wielki i pozytywny artykuł — strajkowi we wsi Kamieniec. Kamieniec właśnie należy do gnębnieńskiej Kurii Arcybiskupiej. Z artykułu tego dowiadujemy się m. in. „Jako odbija od nędzy domostw fernal piękno stylowe go budynku letniej rezydencji arcybiskupa”. A dalej: „Właściciele Kamienia nie dostrzegali żadnych zmian, zaszyli w Polsce od chwili wyzwolenia. Gdy wokół tysiące robotników stawało się dyrektorami, starostami, oficerami, oni chcieli przynajmniej na swoich majątkach zatrzymać kółko historii”. Artykuł kończy się apelem do Związku Zawodowego Robotników Rolnych, by „głębiej” zarządził w życie fernali w majątkach kościelnych”. Ale nie aby głębiej zabrał w życie w y o i e robotników w państwowych majątkach rolnych, gdzie — jak to nie dawno wyszło na jaw — nie przestrzegają się umowy zbiorowej, a zaległości w placach wynoszą kilkanaście milionów złotych. „Polska Zbrojna” atakuje zakład im. Andrzeja Boboli w Markach pod Warszawą. W zakładzie tym „izolowano wychowanków od współczesnych zagadnień ży-

cia i odbudowy w Polsce”. Ci chłopcy „mają prawo oczekiwać, że państwo ludowe nie pozwoli wychować ich na Jan-ozarów, przelewkę ludowi z którego pochodzą...”

Wyroki polityczne

„Członkowie WIN'u, M. Rogulski, L. Stachnik, M. Kaczmarski, Ks. K. Popiołek i B. Kalciniński skazani zostali przez sąd w Krakowie na 5 do 12 lat więzienia za działalność konspiracyjną. W Szczecinie sąd wojskowy skazał za sabotaż gospodarczy Jana Matuszewskiego na 9 lat, a Franciszka Matuszewskiego na 6 lat więzienia i konfiskatę majątku.

Brak mięsa w Polsce

Prasa komunistyczna w Polsce ma nazwane nie drukować niczego, co by świadczyło o ciężkiej sytuacji gospodarce. Ale położenie, zwłaszcza na odcinku żywnościowym, jest tak ciężkie, iż nawet pisma komunistyczne mimowolnie ujawniają istniejące braki.

Np. „Trybuna Ludu” donosiła ostatnio z triumfem, że w kilku miastach zniesły kolejki („ogonki”) przed sklepami z mięsem. To, co w innych krajach jest zjawiskiem najzupełniej normalnym, a mianowicie, że każdy, może być długiego oczekania nabyć towar w sklepie, uchodził w Warszawie za wielkie osiągnięcie. „Dodać należy, że kolejki (względnie „ogonki”), jak się je zwykle w Polsce nazywa) istniały przez szereg miesięcy, a ludzie stali przed sklepami całą noc, by rano dostać trochę mięsa. Zresztą i teraz „ogonki” istnieją, bo zlikwidowano je w niektórych miastach, gdzie według „Trybuny Ludu” (z dnia 4 czerwca) sytuacja ulega wyraźnej poprawie. W Warszawie według tegoż dziennika sytuacja „ulega stosunkowo najmniejszej poprawie”.

Pismo informuje o Poznaniu: „Daje się tam odczuć znaczne zwiększenie dostaw mięsa. Zwiększenie dostaw o ok. 25 proc. spowodowało zniknięcie kolejek przed sklepami”.

Podobno również we Wrocławiu: „reorganizacja sprzedaży wpłynęła na całkowite zlikwidowanie kolejek przed sklepami mięsnymi”.

Wreszcie trzecim większym miastem, o którym „Trybuna Ludu” wyraźnie twierdzi, że można tam nabyć mięso bez oczekania w „ogonku” jest Rzeszów. „W Rzeszowie od pewnego czasu nie ma już kolejek po mięso”. Takie to są „wspaniałe” osiągnięcia komunistycznej gospodarki.

W PARU WIERSZACH

Z powiatu hrubieszowskiego podaje reporter „Życia Warszawy”: „Bezradnie smutny krajobraz ciągnie się na przestrzeni nie wielu dziesiątek kilometrów. Step. Zarośnięty bujnymi burzaczami step. Włóczy się po nim zdzięta, rozrozniona do ogromnych rozmiarów koter — jedyna żywa pozostałość po ludziach, którzy tu kiedyś mieszkali”. Wsie te spalili sabotażyści, ocalałe zagrody doszczętnie „wyszabrowano”, drogi zarosły trawą, a w ogrodach widać stada dzików.

Warszawa zostanie znacznie powiększona. Przyłączone do niej będą miasteczka Włochy i Rembertów oraz gminy miejsc: Bródno, Falenty, Legionowo, Miocin, Okęcie, Wawer i Wilanów. Po włączeniu tych miejscowości ludność stoicy zwiększy się o 150.000 mieszkańców.

Ilość taksówek zarejestrowanych w Warszawie przy końcu maja, wynosiła 1.120. Według nowego zarządzenia te sąwki warszawskie mogą być lakierowane w dowolnych kolorach.

W związku z reformą sądownictwa w Polsce rozważana jest również sprawa zniesienia przysięgi w sądach. Tak przynajmniej zapowiadał „minister” świątkowski na zebraniu tzw. prawników-demokratów. Na sali sądowej nie będzie ani krzyża, ani biblii.

Zjazd inspektorów szkolnych w Warszawie postanowił „zwać za pozostałościami nacjonalizmu i kosmopolityzmu” (ten ostatni został przez Sowiety uznany ostatnio za wroga), wprowadzić język rosyjski, a w liceum propedeutykę nauk społeczno-ekonomicznych, czyli poprostu marksizmu.

Handel z ZSRR. Według prasy krajowej Polska importowała w r. 1948 z Sowietów 60 proc. bawełny, 60 proc. produktów naftowych, 40 proc. rudy żelaznej, 80 proc. rudy manganowej, 50 proc. żelazotopów, 100 proc. apatytyw i 100 proc. antyrcytu.

norm. żaden robotnik nie może jednak w ciągu choćby miesiąca pracować tak intensywnie, by wyrabiał 500 proc. lub choćby 200 procent zwyczajnej normy, jeśli nie otrzyma lepszych narzędzi. Ta polska stachanowszczyzna budzi coraz większą nienawiść robotników. Nowy szef związków zawodowych, gen. Zawadzki, skarżył się na ich kongresie zaledwie przed tygodniem na niezrozumienie przez robotników żądań, jakie stawia im państwo.

Komuniści niezadowoleni z Krakowa

Kraków jest stale źle notowany na dziedziem realnej w Polsce jako miasto reakcyjne i uparcie trzymające się zdalek od „nurtu wielkich przemian”. Ostatnio „Gazeta Krakowska” zaatakowała nawet prezydenta miasta, zasłużonego komunistę Dobrowolskiego. W artykule tym czytamy: „Tak towarzysz prezydent Dobrowolski, jak i pozostali towarzysze z kierowniczych stanowisk nie przechodzili na zebrania partyjne, nie zdawali sprawozdań — nie tedy dziwnego, że do dnia dzisiejszego pozostali od partii całkowicie oderwani. Tow. Dobrowolski, jak też i pozostali towarzysze wykazali obcy duch naszej partii stosunek do samokrytyki. Towarzysze ci nie wykazali żadnej czujności klasowej, świadczą o tym zupełnie pograżenie się w bezduśnym antyludowym biurokratyzmie i uleganie wpływom środowiska reakcyjnego. Świadczą o tym stan kadr Zarządu Miejskiego, w którym do dzisiejszego dnia tkwią ludzie nie tylko obcy, ale i wrocy demokracji ludowej”.

Skrócone studia techniczne

W ubiegłym roku wypuszczono w kraju szereg adwokatów, sędziów, lekarzy społecznych i prokuratorów, którzy przeszli tylko prowizoryczne przeszkolenie i objęli placówki reżimowe.

W obecnym roku wyjdą pierwsi inżynierowie. Studia inżynierskie zostały skrócone do lat trzech. Po trzech latach studiów uczeń otrzymuje tytuł inżyniera i posadę rządową. Po dwa lata studiów dostaje tytuł magistra inżynierii i może specjalizować się w każdej technicznej dziedzinie. Dawniejsze czteroletnie i sześciolatte kursy inżynierskie zostały potępienie jako kapitalistyczne. Wiaściewiczem powodem skrócenia studiów inżynierskich jest dezycja wyeliminowania dawniejszych inżynierów, posiadających nie tylko gruntowne wykształcenie, ale również niezależne poglądy społeczne i polityczne.

ISKIERKI

Róż i arytmetyka

Marty Eggerth

W wielkim piśmie paryskim znajduje się fotografia w miarę rozebraną damy z następującym wyjaśnieniem: „Marta Eggerth zaprzecza doniesieniom prasy amerykańskiej o swym rozwodzie. Marta nie porzuca Jana Kieprzy. Od 13 lat małżeństwo ich trwa mimo wszelkich plotek. Sławna śpiewaczka kręci teraz film „Valse brillante” wraz ze swym mężem jako partnerem. Marta ma 32 lata i mówi 10 językami. Mogłaby być tłumaczką na konferencjach międzynarodowych. Od 10 lat otrzymuje odzienie od tajemniczego wzięwcicla ogromną wianzanke czerwonych róż”.

Jeśli te wiązanki róż nie naruszyły dotąd szczoła małżeńskiego państwa Kiepyrów, to w każdym razie fatalnie wpłynęły na zdolność arytmetyczną pani Marty. Zapomniała dodawania — powyżej 32. Nie umiejętności reklamowania swego nowego filmu.

Prasa o śp. St. Grabskim

Pojawiły się w prasie emigracyjnej dwa dłuższe wspomnienia poświęcone o śp. Stanisławie Grabskim. We wspomnieniu Wł. Studnickiego we „Lwowie i Wilnie” znajdujemy zdanie, jakoby Grabski na zebraniu w Tow. Higienicznym w Warszawie wyraził się, iż Mińsk byłby wrzodem na ciele Polski. Ten pogląd miałby — jak wynika z artykułu Studnickiego — kierować jego taktyką na konferencji pokojowej w Rydze, gdzie Grabski występował jako przedstawiciel Str. Nar.

Pogłosk o rzekomej niechęci Grabskiego do aneksji Mińska szerzył tygodnik „Polityka”. Zapytany przez piszącego te słowa, czy mogliśmy Mińsk uzyskać, Grabski odrzekł, że nawet nie poruszano w dyskusjach w Rydze tej sprawy, ja ko bezradniejszej, choć — rzecz prosta — każdy Polak chętnie widziałby to miasto o polskiej kulturze w granicach Rzplitej. Co się tyczy słów, wypowiedzianych rękoma na zebraniu w Warszawie, to Grabski usłyszał je od podpisanego po raz pierwszy i z dużym zdumieniem.

Możliwym jest jednak, że taką „butadę” Grabski gdzieś wygłosił, leżała ona w jego stylu. W ten sposób chciał może odeprzeć zarzut, dlaczego Mińska nie przyłączono do Polski.

Myli się także p. Studziński, twierdząc, że Grabski kiedykolwiek należał do stańczyków krakowskich.

P. K. Prawdzic w ludowcowym „Jurcie Polskiej” podaje wiadomość, że po wyborach sfaszowanych w

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

Dziękuję w imieniu własnym i studentów

Wiem, że zaciągnąłem duży dług u wszystkich uczestników studenckiej pielgrzymki do Chartres i Słubowian Akademickich. Dług ten można spłacić tylko w części. Całość jest tak wielka i tak dalekosyżna, że przekracza możliwości ludzkie.

Wszystkim, którzy brali udział czy to w pielgrzymce, czy w Słubowianach, składam serdeczne „Bóg zapłać”. To, cośmy zyskali, nie da się oddać zwyczajnym „dziękuję”. Jest ono za blade, zbyt powszednie i ludzkie, by mogło wrażeń wdzięczności za przeżycia o treści nadludzkiej, prawie że boskiej.

Najpierw „Bóg zapłać” za powierzenie mi na przedzą trzech dni pielgrzymki spośród gromady młodych ludzi, należących do klasy studentów. Był to dowód szczerego zaufania ze strony społeczeństwa polsko-katolickiego na emigracji.

„Bóg zapłać” młodzieży, która bez wahanja powierzyła mi swoją duszę. Fakt ten miał taką wymowę, że jeszcze teraz zmusza do milczenia.

Młodzi moi towarzysze, wy wiecie, jaką była nasza życzliwość na tych polno-leśnych drogach. Jakim było wspólne oddanie się sprawie wykonywanej czy to w soneczny dzień, czy w czasie deszczu; czy w późne wieczory, czy podczas ciemnych i chłodnych nocy. Przez te wszystkie chwile snuło się między nami tylko jedno pragnienie: Obecność Boga.

I byłbyśmy wszyscy wielkimi niedziękownikami, gdybyśmy przede wszystkim Bogu nie oddali hołdu i uwielbienia za to, co nam dał.

Uświadamiając sobie wszystkie te chwile razem przeżyte wyznaję: Nie ma głębszego współżycia i prawdziwej życzliwości od tej, która wytworzyła się między nami — ludźmi dzięki bezpośredniej obecności Boga.

W chronologii naszej pielgrzymki i Słubowian są pewne wydane pomoce materialne i moralne, które trzeba podkreślić.

Ważna dla wszystkich, którzy pracowali w Belgii! Podziękowanie

Niżej wymienieni składają tę drogą swę najgorętsze podziękowanie p. Franciszkowi Krakowskiemu, delegatowi polskich i bałtyckich praocowników z ramienia Federacji Syndykatów Chrześcijańskich w Belgii i prezesowi Rady Naczelnej Związku Weteranów Polskich w Belgii, zamieszkałemu w Brukseli, 24, Grand Rue au Bois, jakoteż Federacji Syndykatów Chrześcijańskich w Belgii za pełną poświęcenia obronę naszych należności urlopowych za czas przepracowany w kopalniach belgijskich.

Za staraniem p. Krakowskiego otrzymaliśmy należność naszą za rok 1947, należność za rok 1948 — płatna będzie pod koniec lipca b. r. Jedną i drugą podają trzeba do końca b. r., w przeciwnym razie przepadną na rzecz skarbu belgijskiego. Wzywamy tą drogą wszystkich kolegow polskich i bałtyckich, którzy w tych samych ramach pracowali w belg. kopalniach, do zgłaszania swych pretensyj z podaniem: imienia, nazwiska, daty urodzenia, miejsca zamieszkania w Belgii, ulicy, N-ru domu, nazwy kopalni, miejscowości jej położenia oraz czasu przepracowanego w danej kopalni na ręce p. Fr. Krakowskiego, 24 Grande Rue au Bois, Bruxelles.

Hann. Munden, dnia 28 maja 1949 r.
Rejent Bronisław, Michalski Adam, Wierochowicz Piotr, Makarozuk Grzegorz, Lisowski Henryk, Musiałek Kazimierz, Strąg Jan, Rygiel Stanisław.

Każda udzielona pomoc była oplecioną serdecznością i życzliwością do młodzieży studenckiej.

Pan mjr. Jurkiewicz wypłacił z funduszów S.P.K. 11.500 fr. dwudziestu trzem studentom. Pani Ambasadorowa Morawska wsparła nas kwotą 5.000 fr. z Komitetu Rn. Ks. prałat Kwasiński z prawdziwą życzliwością odnosząc się do naszej sprawy. Ciarował nam z Misji Katolickiej również 5.000 fr. Taką samą sumę złożył zarząd Veritatu dzieki życzliwości p. prezesa Ruszkowskiego. Ten fañch wymownych ogniw poprzedziły datki drobniejsze, ale nie mniej szczerze i serdeczne.

Był to pomoce w naturze, udzielone przez p. prezesa Jakubowskiego. Były prowantry ze Stowarzyszenia Studentów Polaków w Paryżu.

Milobsy również poważne zasoby duchowe.

Przez cały miesiąc maj odbywały się w lokalu Stowarzyszenia Studentów pogadanki religijne na temat Miłosci, bo ten problem stanowił treść naszych pielgrzymkowych rozważań.

Ojciec Chechelski i ks. redaktor Kaszubowski wyczułi zapewne, z jak wielką skutecznością przemawiali do studentów. Jesteśmy im szczególnie wdzięczni.

Poza tym ks. redaktor Kaszubowski wydrukował bezpłatnie Rotę Słubowian.

Treść Roty nie tylko pozostała w kieszonkach wylartych marynarek studenckich, ale rozleżała się między ludzi. Jeszcze po sumie upominano się o tekst.

Serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim o-becnym na naszych Słubowianach. Młodzież wyczynała w okolo siebie serca życzliwe. I dlatego z takim przekonaniem Słubowian wierności Bogu i Polsce.

Udała się nam pielgrzymka i udały się Słubowian. Udały nie tyle w znaczeniu manifestacji, ile przeżycia religijnego. Ze wspomnień wyszków i ofiar powstał ZRYW MŁODYCH SERC gotowych dzisiaj pójść drogą wyrażoną i Jasną w przyszłość, służąc Kościołowi i Polsce.

Za to wszystko serdecznie dziękujemy.

KS. WARCZAK,
Duszpasterz studentów polskich w Paryżu

Zebrań Stowarzyszenia Studentów

Zarząd Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu zawiadamia Koleżanki i Kolegów

O ZEBRANIU INFORMACYJNYM

które odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (4, rue de l'Odeon), w niedzielę, dn. 19 czerwca br. o godz. 16.

Z Komendy Głównej Związku Harcerstwa Polskiego we Francji

W związku ze zbliżającym się okresem wakacyjnym, Komenda Główna ZHB ustaliła następujący kalendarzyk meških imprez kursowych:

a) Kurs Instruktorów w Ardenach od dn. 25 lipca do 7 sierpnia,

b) Kurs dla drużynowych, miejsce i termin jak wyżej,

c) Kurs dla wodzów zuhowych od 5 do 26 sierpnia w Les Ageux.

d) Kurs starszo-harcerski, wędrowny na rowerach szlakiem w alk i Dywizji Grenadierów od 15 sierpnia do 7 września.

Przy obozach instruktorских zorganizowany będzie doświadczalny oboz dla harcerzy do lat 15.

Przy kursie zuhowym — kolonia zuhow dla chłopców od 8 do 12 lat.

Zgłoszenia na kursy należy nadsyłać drogą służbową w myśl przesłanych instrukcji do dnia 20 czerwca pod adresem Komendy Głównej.

Do dnia 1 lipca przyjmowane są zgłoszenia do drużyny i na kolonje zuhowe.

Opłata wynosi 150 fr. dziennie plus pokrycie kosztów podróży do 500 fr.

Kolonje, obozy wypoczynkowe organizuje Okręgi, Hurce i Drużyny. Komenda Główna przyjmuje na te obozy i kolonie zgłoszenia młodzieży niezorganizowanej. Opłaty jak powyżej.

Zgłaszać się: Komenda Główna ZHB, 80, Bd. de Charonne, Paris (20).

„Kaczka” dziennikarska w SPK paryskim

W salach SPK przy ul. Legendre, dn. 11 czerwca br. licznie zgromadzona kolonia polska z odużym uznaniem powitała program wesołego wieczoru, urządzono go przez Syndykata Dziennikarzy R. P. w Paryżu z przeznaczeniem dochodu na pomoc dla niezamożnych kolegow dziennikarzy. Na szczególną pochwałę zasługują dowcipne tytuły „wydawniczo” Red. Feliksa Chrzanowskiego oraz „wielkie pranie polityczne „wykonane przez P. Stambrowską i P. Kotwiczę z „Latającą Kotwicę”. Po satyrze, piosenkach Stambrowskiej i Kozłowskiego, produkcjach muzycznych Alfreda Chera rozpoczęły się tańce. Życzę należym sympatycznym dziennikarzom, aby każdy „wesoly wieczór” zorganizowany przez nich — cieszył się podobnym powodzeniem. (m).

Nabożeństwo żałobne w Paryżu za zmarłych deportowanych

Dnia 14 czerwca odbyło się w Paryżu w Kościele polskim uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz wszystkich Polek i Polaków, zmarłych i zamordowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych oraz w Katyniu, w obozach i więzieniach sowieckich. Mszę św. odprawił Ks. Dziekan Gałęzowski, były więzień obozu w Dachau; wznoszące kazanie wygłosił ks. Red. Kaszubowski, były więzień obozu Gross-Rosen, przypominając cierpienia milionów zmarłych Polaków oraz wzywając do zachowania wiary, nadziei i miłosci, tak, jak panowała ona w obozach w sercach współwziętnych. Po nabożeństwie odprawiono ekwifun przy katefalku. W uroczystość zorganizowaną staraniem Polskiego Zw. Deportowanych i byłych Więźniów Politycznych we Francji — wzięli udział: Ambasador R.P. K. Morawski, dyr. Biesiekierski, zarząd Związku Deportowanych z prof. Z. L. Zaleskim na czele plk. dypl. Trzaska-Durski, przedstawiciel SPK mjr. dypl. Jurkiewicz i dr. Chowaniec, dalej prezesa ZHP we Francji Dr. Zaleska i inni. (m).

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone).

W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreslonym).

BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.

SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 620, Zurich.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji.....	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii.....	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii.....	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w Brytanii.....	3 sh.	6 sh.
w Niemczech.....	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrzążyć na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.